

Cogito POLONIA dla I

E-magazyn
dla młodzieży
polonijnej
z całego świata



Nastolatkwie
PISZA:
„**Mam** Polskę
w **sercu!**”

ŚWIĘTUJEMY
Dzień Polonii i Polaków
za **Granicą**☺

Polska **INSPIRUJE**
– **sprawdź, kogo!**

**Na lekcję języka
polskiego i historii:**

Ciekawostki o Dniu Flagi

Bitwa pod Monte Cassino

Wielki Polak i artysta słowa:
Kazimierz Wierzyński

Analiza wiersza „Kufel”

„Być alfą i omegą”
– frazeologizmy na co dzień

Poradnik: Jak napisać
sprawozdanie ze szkolnej
wycieczki

Powtórka i ćwiczenia
z gramatyki

Cześć!

Przed nami maj i wyjątkowe święta... Dzień Flagi, Dzień Polonii i Polaków za Granicą... Cieszymy się, że możemy ten czas spędzić z Wami. ☺

Ze wzruszeniem czytaliśmy Wasze teksty o tym, jak Polska jest dla Was ważna i że macie ją zawsze w sercu. Dziś prezentujemy laureatów naszego konkursu, ale i pokazujemy, jak żyją polonijni nastolatki. Każdy z nich chce iść swoją drogą, nie poddaje się w dążeniu do realizacji marzeń. Bo dzięki wsparciu Polonii nie ma rzeczy niemożliwych!

W tym numerze „Cogito dla Polonii” znajdziecie więc informacje o polskiej fladze oraz o święcie Polonii. Przejdziemy szlakiem bohaterskich żołnierzy w bitwie pod Monte Cassino. Zapraszamy do analizy wiersza ważnej postaci powojennej emigracji, przybliżamy również sylwetkę Kazimierza Wierzyńskiego. Pokazujemy, że Polska inspiruje znanych na świecie reżyserów, których dzieła podziwiacie w kinach. Wyjaśniamy, co to znaczy mieć przyjaciela od serca i dlaczego warto być alfą i omegą. Z nami po prostu frazeologizmy i gramatyka wcale nie są straszne!

Wiosną jeździmy na szkolne wycieczki, przyda się więc nasz poradnik, jak napisać ciekawe sprawozdanie z takiej wyprawy. Kto wie, może o jednej z nich napiszecie do szkolnej gazetki, a być może wyślecie do nas. Z radością opublikujemy Waszą twórczość. Pamiętajcie, że „Cogito dla Polonii” jest e-magazynem dla młodzieży polonijnej z całego świata. Jesteście naszymi czytelnikami i współtwórcami.

Zapraszam do czytania,
Ola Siewko
redaktor naczelna
„Cogito dla Polonii”

Do poczytania w 2. numerze:

4 „Mam w sercu Polskę”

Poznajcie laureatów konkursu, w którym nastolatki z całego świata opisywały, za co kochają Polskę.

Zapraszamy na nasze konta na Facebooku i Instagramie (@CogitoDlaPolonii). Tam też znajdziecie ciekawe materiały. Poznacie inne polonijne szkoły, zobaczycie, co się dzieje u młodej Polonii. Wszystkie numery „Cogito dla Polonii” znajdziecie w Polonijnej Bibliotece Cyfrowej: www.pbc.uw.edu.pl.

10 Nigdy się nie poddaję!

Gdy KACPER DRUKARCZYK miał 14 lat, to razem z mamą wyjechał z Polski. Nowa szkoła, nowy kraj, obcy język... Jego sukcesy naukowe pokazują, że dzięki ciężkiej pracy i wsparciu Polonii nie ma rzeczy niemożliwych!



7 Głos nastoletniej Polonii

„Chcę wybrać swoją drogę” – mówi GABI NIDECKA, która w maju skończy 17 lat, ale ma za sobą wiele doświadczeń.

12 Jak żyje Polonia

CHRIS LEE to pogodny szesnastolatek z Londynu, który w tym roku zdaje maturę z języka polskiego. Jego mama pochodzi z województwa mazowieckiego, a tata urodził się w Hongkongu.



14 Polska inspiruje

Znasz te widoki i historie ze znanych filmów i książek.

16 Historia Polski jest ciekawa!

18 maja 1944 roku żołnierze 2 Korpusu Polskiego pod dowództwem generała Władysława Andersa zatknęli biało-czerwoną flagę na ruinach klasztoru Monte Cassino. Piszemy o bohaterskiej postawie naszych polskich żołnierzy.

**Działasz na rzecz Polonii?
Twoja polska szkoła zrealizowała ciekawy projekt? Wzięłeś udział w interesującej imprezie ośrodka polonijnego lub instytucji polonijnej? Napisz nam o tym! Zostań naszym korespondentem. Wyślij swojego newsa na adres: cogito@cogito.com.pl.**

18 Poznaj frazeologizmy...

Bądź alfą i omegą. Miej przyjaciela od serca. ☺

20 Dzień Flagi – a to cię zaskoczy!

2 maja Polacy wywieszają przed swoimi domami biało-czerwoną flagę. A co o niej wiemy?

22 Jak napisać sprawozdanie

Można je napisać z wycieczki, filmu, spektaklu, wydarzenia. Czym różni się od innych form wypowiedzi?

24 Wielki Polak:

Kazimierz Wierzyński – artysta słowa

Oto jeden z największych poetów i twórców słynnej grupy literackiej Skamander. Niezlomny w podtrzymywaniu ducha polskiej niezawisłości. Ważna postać powojennej emigracji.

Warto o nim pamiętać!

Zapraszamy do współpracy! Czekamy na Wasze prace i teksty. Przesyłajcie je mailem do redakcji: cogito@cogito.com.pl. **Każdemu Nauczycielowi i jego Uczniowi wystawimy zaświadczenie o publikacji w „Cogito dla Polonii”.**

26 Analiza wiersza: „Kufer”

Jakie dylematy emigranta oddał w swoim wierszu Kazimierz Wierzyński?

Jeśli masz młodsze rodzeństwo, powiedz mu o „Kumplu dla Polonii”. To pismo dla dzieci polonijnych z całego świata w wieku 6–10 lat. Znajdziecie w nim ciekawe artykuły i cenne pomoce do nauki języka polskiego.

28 Powtórka z gramatyki

Czas na fleksję i zadania z tego działu.



Zapraszamy: www.pbc.uw.edu.pl

30 Dzień Polonii i Polaków za Granicą

2 maja obchodzimy wyjątkowe święto, bo osób mieszkających poza granicami kraju i przyznających się do polskich korzeni!



POLSKIE BRACTWO
KAWALERÓW GUTENBERGA

Koordinator projektu:

prof. dr hab. Dariusz Kuźmina

Redaktor naczelna:

Ola Siewko

Skład i opracowanie graficzne:

IlustraDorka Dorota Domagała

Okładka: Kiselev Andrey Valerevich/Shutterstock.com

Zdjęcia: Shutterstock.com, domena publiczna/Wikimedia Commons

Adres redakcji:

e-mail: cogito@cogito.com.pl
al. Waszyngtona 146, lokal 302
04-076 Warszawa

Dystrybucja:

Polonijna Biblioteka Cyfrowa

Wydawca:

Polskie Bractwo Kawalerów Gutenberga
ul. Marywilska 34 E
03-228 Warszawa



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2024.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

OTO LAUREACI KONKURSU MAM W SERCU POLSKIE!

MAM W SERCU POLSKIE!



Kochani☺☺ Poznajcie laureatów Konkursu MAM W SERCU POLSKIE! Przypominamy, że zadaniem konkursowym było opowiedzenie o tym, co czujesz, kiedy myślisz o Polsce. Co sprawia, że tęsknisz za nią? Dlaczego czujesz się Polką czy Polakiem? Cieszymy się, że tak wiele wspaniałych, wzruszających i ciekawych opowieści przystąpiście na nasz konkurs.

KATEGORIA DZIECI:

I miejsce równorzędnie:

GABRIEL KACZOR, PSD im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY
Matthew Kicinski, PSD im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY

II miejsce: NINA BELMONTE BIELECKA, Polska Szkoła im. Ireny Sendlerowej w Walencji w Hiszpanii

III miejsce: NEL AGOLLI, PSD im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY

KATEGORIA MŁODZIEŻ:

I miejsce równorzędnie:

ANNA MAK, Karagandyjskie Obwodowe Stowarzyszenie Polaków „Polonia”, Karaganda, Kazachstan

ZUZANNA OLSZOWY, PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY

II miejsce równorzędnie:

DIANA KERCZ, Polska Sobotnia Szkoła w Borysławiu, Ukraina

DOMINIKA CYWIŃSKA, PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY

III miejsce równorzędnie:

IZABELA KĘSKIEWICZ, Tullmore

ELA ASKIN, Alanya w Turcji

OSCAR AWRAMIK, Polska Sobotnia Szkoła im. Cyryla i Metodego Dupont St., Brooklyn NY

STANISŁAW PALUCH, PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY

KAYAH DE LA CRUZ, Szkoła Polska przy Konsulacie Generalnym RPw Nowym Jorku

Gratulujemy!

Laureatów prosimy o kontakt z redakcjami „Cogito dla Polonii” (cogito@cogito.com.pl) i „Kumpla dla Polonii” (redakcja@kumpel.com.pl) w celu podania adresów do wysyłki nagród.



Moja rodzina

Ja i moja
babcia Krystyna

Rodzina mojej babci Krysi: tata Ignat, mama Bronisława i ich dzieci: Iwan, Stanisław, Kazimierz i Krystyna, moja babcia

Dzisiaj publikujemy prace konkursowe Ani Mak i Zuzi Olszowy, w następnym numerze „Cogito dla Polonii” opublikujemy prace innych laureatów.

Anna Mak

POLSKA JEST W NASZYCH SERCACH OD POKOLEŃ!



Mam 13 lat. Urodziłam się w polskiej rodzinie w Kazachstanie.

Moi pradziadkowie: prababcia Bronisława i pradiadek Ignat oraz prababcia Józefa i pradiadek Aron w wyniku stalinowskich represji zostali deportowani z obwodu chmielnickiego do Kazachstanu. Byli wówczas dziećmi. Po długiej podróży, a nie wiedzieli, dokąd jadą, gdy wyszli z pociągu, zobaczyli tylko pusty step. Niczego tam nie było. Nie było domów. Aby mieć gdzie mieszkać i schronić się przed mrozem, kopali w ziemi duże doły, wyścielali je słomą i tak mieszkali. Te domy nazywali ziemiankami. Brakowało żywności. W tych trudnych czasach pomocy udzielali im Kazachowie. Dzielili się z nimi jedzeniem oraz ciepłą odzieżą. Sami nie mieli wiele, jednak pomagali.



Rodzina ze strony taty: moja babcia Krystyna i dziadek Włodzimierz. Ich dzieci: Leonid, Włodzimierz i mój tata, Jerzy

Pradiadek Ignat i prababcia Bronisława pobrali się i mieli czworo dzieci: Iwana, Stanisława, Kazimierza i Krystynę – moją babcię. Józefa i Aron wzięli ślub i mieli troje dzieci: Włodzimierza (mego dziadka), Eduarda i Galinę. Kiedy w Kazachstanie rozpoczęto budowę miast,

pradziadków wysłano do Karagandy, do rejonu, gdzie wydobywano węgiel. To było w 1947 roku. Rozpoczęli pracę w jednej z kopalni, to była niezwykle ciężka praca. Pomimo wielu przeciwności wychowywali dzieci w polskiej tradycji i religii katolickiej.

KIEDY MYŚLĘ O POLSCE, CZUJĘ PATRIOTYZM, TĘSKNIĘ ZA MOIMI SIOSTRAMI I SIOSTRZEŃCAMI. SMUCI MNIE, ŻE DZIELĄ NAS TYSIĄCE KILOMETRÓW I RZADKO SIĘ WIDUJEMY, ALE CZĘSTO WSPOMINAM RAZEM SPĘDZONE DNI.



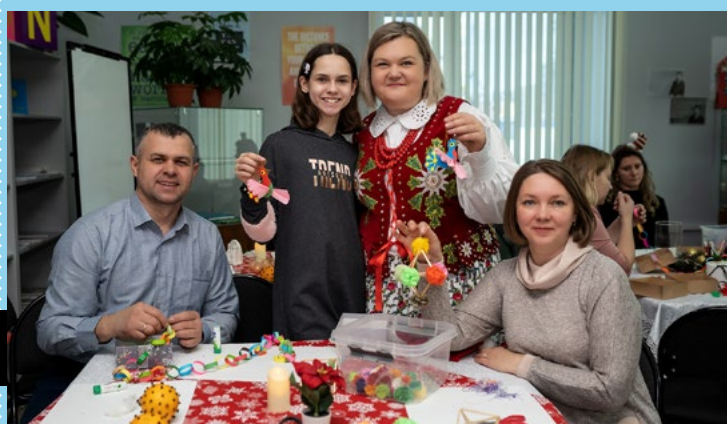
Moja rodzina w Łazienkach w Warszawie

Ja w stroju krakowskim w Domu Jedności Narodów Kazachstanu w Karagandzie

Babcia Krystyna, mama mojego taty, urodziła się w 1949 roku. Całą rodziną mieszkali we wsi Dolinka, niedaleko Karagandy. Prababcia Bronisława, a także jej dzieci pracowali w kołchozie. Babcia rozpoczęła naukę w technikum. Zamieszkała w Karagandzie u wujka Zygmunta. Tam, na podwórku, poznała Włodzimierza, swego przyszłego męża. Dziadkowie pobrali się w 1968 roku. Zamieszkali w miasteczku Sarań, niedaleko Karagandy. Mieli trzech synów, w tym mojego tatę, Jerzego. Mój dziadek był nauczycielem muzyki, a babcia krawcową.

Moja mama Marina i mój tata Jerzy po czterech latach znajomości postanowili się pobrać i założyć rodzinę. Na świat przyszły ich trzy córki: Krysia, Helenka i ja, Ania. Tata pracuje jako strażak, mama jest księgową. Moje siostry: starsza Krysia i młodsza Helenka mieszkają w Polsce. Siostry od najmłodszych lat uczyły się języka polskiego, tańczyły w polskim zespole, uczestniczyły w festiwalach polskiego tańca w Polsce, brały udział w konkursach

Z nauczycielką języka polskiego, panią Iwoną Toczek na warsztatach dekorowania polonijnej choinki. Dom Jedności Narodów Kazachstanu w Karagandzie



poetyckich. Po zakończeniu 11 klasy zdały egzaminy i wyjechały na studia do Polski. Obecnie mieszkają i pracują w Warszawie i we Wrocławiu.

Uczę się w 8 klasie. W wolnym czasie lubię robić biżuterię z koralików. Lubię także czytać, oglądać polskie filmy i tańczyć. W Karagandzie działa Karagandyjskie Obwodowe Stowarzyszenie Polaków „Polonia”, do którego wraz z rodzicami uczęszczamy od wielu lat. Chodzimy na lekcje języka polskiego oraz uczestniczymy w warsztatach, uroczystościach, występach i koncertach. Biorę także udział w konkursach i projektach organizowanych przez polskie instytucje. Tak jak moje siostry pragnę wyjechać do Polski na studia.

Dużo czasu poświęcam na naukę języka polskiego. Szanuję tradycje polskie, tradycje moich przodków, które w naszym domu są tak cenione i pielęgnowane. Najważniejsze dla nas są święta katolickie: Boże Narodzenie oraz Wielkanoc. Bardzo lubię przygotowania do kolacji wigilijnej. Wspólnie z mamą i z babcią przygotowujemy postne potrawy oraz dekorujemy pierniki i stroimy choinkę. W nocy idziemy na pasterkę. Bardzo lubię, kiedy u nas w domu zbiera się cała rodzina. Na wiosnę przygotowujemy wielkanocne śniadanie, oczywiście z żurkiem, i robimy pisanki.

W tym roku, latem, udało się nam polecieć do Polski, aby odwiedzić moje siostry. Rodzice bardzo chcieli zobaczyć wnuki. Spędziliśmy wspaniały czas. Widziałam dużo nowych miejsc.

Polska jest w naszych sercach od pokoleń. To dzięki moim pradziadkom, dziadkom i rodzicom znam język polski i polskie tradycje.



Zuzanna Olszowy

POLSKA JEST WE MNIE

Urodziłam się 11 listopada, w tak ważne dla Polski święto – Dzień Niepodległości.

Mieszkam w Nowym Jorku i jestem córką Ani i Krzysztofa, którzy 20 lat temu wyemigrowali do Ameryki Północnej. Co roku latam do Polski na całe wakacje. Mój pierwszy lot odbyłam, kiedy miałam 7 miesięcy!

Kiedy jestem w Polsce, to czuję się wolna. Mogę biegać po łące i przyglądać się żabom w stawie. Siadam cichutko na brzegu i słucham, jak rechoczą. Śmieją się chyba ze mnie, bo ile razy próbuję je złapać, tyle razy sprytnie dają susa do wody. Bardzo lubię wycieczki rowerowe przez las, jest cisza, spokój i swoboda. Najchętniej jeżdżę z dziadkiem i babcią na Żółtą Górę w Ostrowach Tuszowskich. Moi



dziadkowie ze strony mamy mieszkają w małym miasteczku na Podkarpaciu – Kolbuszowej, gdzie mają duży dom i podwórkę z pięknym ogrodem, w którym rosną słoneczniki i dwa dostojne drzewa orzechowe dające cień, gdy kołyszę się na huśtawce.

W Kolbuszowej jest skansen, który można zwiedzać codziennie i poznać historię naszych pradziadków. W ten sposób dowiedziałam się, jak żyli na co dzień, co jedli,

SERCE PĘKA MI Z TĘSKNOTY ZA POLSKĄ. TUTAJ JESTEM ZAWSZE SZCZĘŚLIWA I RADOSNA, A W NOWYM JORKU MUSZĘ ODNAJDYWAĆ SIĘ NA NOWO I SZUKAĆ MOJEJ MAŁEJ POLSKI W DUŻYM MIEŚCIE.



w co się ubierali i jak się bawili. To jest bardzo ciekawe, ponieważ żyli inaczej niż my teraz. Bez Internetu, telefonów i telewizji! W skansenie Lasowiaków są organizowane wydarzenia kulturalne, kiermasze ze zdrową żywnością, pokazy koni, wikliniarstwa, zabawkarstwa, a także warsztaty. Były tam kręcone sceny do filmu „Wołyń” i serialu „1670”. Spędzam tam każdą wolną chwilę i zawsze odkrywam coś nowego!

Przez Kolbuszowę przepływa rzeka Nila. Legenda głosi, że mieszkają w niej krokodyle, dlatego spacerując po miasteczku, można się natknąć na figurki tych zwierząt. Zawsze pocieram nos krokodyla na rynku i wypowiadam życzenie: „Abym tu w przyszłym roku wróciła!”

Dziadkowie ze strony taty mieszkają z kolei w małej miejscowości Nowa Wieś, gdzie jest dużo przestrzeni i zieleni. Mój wujek ma ogród warzywny, w którym rosną pomidory, marchew, pietruszka, buraki, ziemniaki i kalafior. Ale najbardziej smakują mi ogórki, takie prosto

z grządki. Ciocia robi z nich przetwory. Z moimi kuzynami urządzamy wycieczki po Polsce. Byliśmy w Kazimierzu Dolnym, Sandomierzu, Zakopanem i Magicznym Ogrodzie w Trzciankach. Kocham spędzać czas z moimi kuzynami, zwłaszcza jeżeli się widzimy na żywo, a nie na ekranie telefonu. Kiedy żegnam się z nimi i wracam do Nowego Jorku, to ściskam ich mocno i serdecznie.

W domu, tym nowojorskim, mówimy tylko po polsku, a mama gotuje prawie tak dobrze jak babcia pierogi i rosół. Lubię też nasze wspólne wieczory, kiedy mama czyta mi polskie książki. Mamy też swój kawałek Polski w Stanach. Na jednym z kempingów stoi przyczepa, do której jeździmy w każdy wolny weekend. Przyjeżdża tu wiele polskich rodzin, w pobliżu przepływa piękna rzeka, jest las i ogromna łąka. Wieczorem siedzimy przy ognisku, pieczemy kiełbaski i prowadzimy, jak to moja mama mówi: „długie Polaków rozmowy”. Na naszej przyczepie wywiesiliśmy dużą polską flagę. Za każdym razem, gdy na nią patrzę, to się uśmiecham. Nie potrafię opisać radości, gdy widzę ją powiewającą z daleka, kiedy wjeżdżamy na kemping.

Chodzę też do sobotniej polonijnej szkoły. Lubię tam być, bo mam dużo koleżanek, z niektórymi znam się od zawsze! Rozmawiamy po polsku i przygotowujemy mnóstwo ciekawych projektów – budowaliśmy już makiety średniowiecznych grodów i wymalowaliśmy magnesy specjalnie na Dzień Matki. W grudniu wystawiliśmy z moją klasą szkolne jasełka, ja grałam anioła. Namówiłam nawet moją mamę do udziału i przez to przeżyliśmy przygodę życia.



Lubię czytać polskie książki i słuchać polskiej muzyki. Prześiąkłam Polską do szpiku kości i często powtarzam: „I’m proud to be Polish”. Czuję się Polką w każdym calu i jestem dumna z kraju, z którego pochodzę. Z niecierpliwością odliczam dni do lata, kiedy znów pobiegnę znajomymi ścieżkami nad żabi staw. Polska jest we mnie. Ja jestem Polską.

fot. archiwum prywatne



Znam swoją rozmówczynię z zajęć online języka polskiego jako obcego. Zawsze aktywna na lekcji, rozgadana, ale ukryta za zaciemnionym okienkiem swojego profilu. Przez pół roku włączyła kamerkę raz, by pokazać szczeniaczki, które urodziła jej suczka Kolia.

Gabi Nidecka

w maju skończy 17 lat, ale ma za sobą wiele doświadczeń.

CHCĘ WYBRAĆ SWOJĄ DROGĘ

Pytanie, które zadałam na końcu, musi rozpocząć ten wywiad. Są tego dwa powody. Po pierwsze, najważniejsza część naszej rozmowy zaczęła się właśnie od pytania, które pojawiło się na końcu. Po drugie, moją rozmówczynię interesuje sposób, w jaki prowadzona jest narracja w książkach – lubi retrospekcje i opowiadanie historii od końca.

Czy chcesz coś dodać?

Coś, o co nie zapytałam, a warto byłoby powiedzieć?

W sumie to jest coś ważnego, co chciałabym powiedzieć... Gdybym mogła, to chciałabym zmienić sytuację na oddziałach psychiatrycznych dla dzieci i młodzieży. Cały system źle działa, jest za mało łóżek w szpitalach, miesza się małe dzieci z prawie dorosłą młodzieżą... Po co tak jest?

Chcesz opowiedzieć więcej o sytuacji, w jakiej Ty się znalazłaś?

Nie, nie chcę, bo to skomplikowane i trudne.

Jeśli chcesz, możemy pominąć ten wątek naszej rozmowy. Zachowam to dla siebie.

Nie, nie. Ja tego nie chcę właśnie. Ja chcę powiedzieć, że trzeba zajmować się problemami psychicznymi dzieci i młodych ludzi z większą troską. I słuchać ich.



W tym momencie patrzę na Gabi jak na najodważniejszą dziewczynę świata. Nie miałam refleksu ani odwagi, by na to zareagować od razu, ale piszę to teraz. Nie wiem, co Ci się stało w życiu, z jakiego powodu musiałaś przejść taką właśnie drogę, ale, jak sama podkreślałaś, te powody nie muszą być ważne, bo nie chodzi o sensację do poczytania, o pokazywanie palcem, że to ta, która... nie wiem co... Ważne jest to, co naprawdę chcesz powiedzieć – **ŻE NIE MOŻNA WAS ZOSTAWIAĆ SAMYCH Z PROBLEMAMI. ŻE TRZEBA SŁUCHAĆ I REAGOWAĆ. Jako dorosła osoba chciałabym to umieć. Jesteś bardzo odważna i dziękuję, że ten temat poruszyłaś.**

Kto Ci pomógł wyjść z Twoich problemów?

Ja sama. Wróciłam do Anglii. Zaczęłam znowu chodzić do szkoły, bo zobaczyłam w tym wartość dla siebie. Od tej pory wszystko jest bardzo dobrze. Pomagają mi ludzie, których teraz spotykam, choć nikt z nich nie wie, co wcześniej się u mnie działo.

Stawiam sobie wyzwania. Uczę się, może też znajdę dorywczą pracę. Chcę wybrać swoją drogę, ale muszę się jeszcze nad wieloma sprawami zastanowić. W ogóle dużo się u mnie dzieje, bo właśnie dowiedziałam się, że zostanę cicią. Jeżdżę też na dni otwarte na różnych uniwersytetach.

Jakie uczelnie bierzesz pod uwagę?

Mieszkam w Wiltshire, więc najbliżej mi do Bath i do Oksfordu. W czerwcu wybieram się na kurs do Bath – kreatywne pisanie i film (*creative writing & screen writing*). Biorę też pod uwagę University of Winchester. Do Londynu raczej nie chcę iść na studia. Mogłabym studiować literaturę angielską, na przykład w Szkocji, w Edynburgu, gdybym dostała A* lub A.

A jakie przedmioty maturalne wybrałaś?

Na A-level robię język angielski i literaturę angielską. Interesują mnie różne style pisania, to, w jaki sposób pisarze tworzą literaturę. Przerabialiśmy niedawno „Wielkiego Gatsby’ego” Fitzgeralda i bardzo mi się podobał. A teraz poznajemy twórczość współczesnej pisarki Jeanette Winterson – ona pisze jakby autobiografię, ale nie układa zdarzeń chronologicznie, tylko retrospektywnie. Podobał mi się „Tramwaj zwany pożądaniem”. Ale najbardziej lubię poezję, szczególnie Williama Blake’a. Podoba mi się też styl, w jakim piszą Oscar Wilde czy pisarze amerykańscy – Charles Bukowski, chociaż ten to taki trochę wariat, i Sylvia Plath.

To nietypowe dla dzisiejszych nastolatków, że tak chwalisz książki.

Nauczyłam się czytać samodzielnie, gdy miałam 5 lat. W naszej rodzinie zawsze dużo się czytało. Bracia czytali mi na głos „Opowieści z Narnii”, Tolkiena. Teraz nauczycielka podpowiada mi, jakie książki warto wybrać.

A sięgasz też po polską literaturę?

Tak, kiedyś czytałam sporo, a teraz też chcę wrócić do polskich książek i zamierzam zacząć od serii Małgorzaty Musierowicz, bo dostałam całą kolekcję „Jeźycjady” od chrzestnej. Już przeczytałam „Szóstą klepkę” i „Opium w rosole”.

Polecam też książki dwóch moich ulubionych autorek: Doroty Terakowskiej i Barbary Kosmowskiej. A z polskiego kina rekomenduję Ci filmy Krzysztofa Kieślowskiego. Zacznij od „Podwójnego życia Weroniki”, a zechcesz oglądać kolejne dzieła tego wspaniałego reżysera. W jego filmach jest też cudowna muzyka.

To będzie dla mnie coś nowego. Cieszę się, że dzięki polskiemu programowi A-level obejrzałam „Katyń” Andrzeja Wajdy. Film zrobił na mnie duże wrażenie. Cenię w nim też muzykę. Ona wiele zmienia. Jest w niej taka groza.



W tym filmie opowiedziana jest wstrząsająca historia zbrodni katyńskiej. Dobrze, że możecie ją poznać na lekcjach, bo to jest taki kawałek historii, który każdy Polak powinien znać.

Moi rodzice opowiedzieli mi więcej takich historii. Byłam wstrząśnięta losami Witolda Pileckiego. Jego żona pracowała w ośrodku, do którego uczęszczał mój tata, i kiedy odkrył, kim była i jak znaczącą postacią w naszej historii był jej mąż, to chciał, żebym też poznała tę historię.

Widzę po półkach, które masz za plecami, przywiązanie Twojej rodziny do pamiątek, starych zdjęć i do historii. Ta ściana za Tobą wygląda jak w domu w Polsce, a przecież jesteś teraz w Anglii.

My tu trafiliśmy przez historię rodzinną, bo mój stryjeczny dziadek był zesłany na Syberię, a potem przeszedł drogę z armią Andersa, był w Afryce, a po wojnie razem z innymi żołnierzami służącymi w Polskich Siłach Zbrojnych osiadł w Swindon. I my do niego przyjechaliśmy, jak przeprowadziliśmy się z Polski.

A gdzie mieszka Twoja polska część rodziny?

Rodzice mieszkali w Warszawie, ja urodziłam się w Józefowie, gdzie też trochę pomieszkowali. Kocham odwiedzać te okolice, mam dużo wspomnień z nimi związanych. Tylko Wisły mi żal, bo kiedyś było tam tak pięknie, a dziś widzę, jak wszystko wyschło. Mój tata mieszka teraz w Rożnowie, ale gdy przyjeżdżam do Polski, to jednak zatrzymujemy się w Warszawie, gdzie mieszka siostra mojej mamy. Z pobytów w stolicy najbardziej kocham spacerować w Łazienkach.

Gdzie zabierasz na wycieczki rodzinę czy znajomych, którzy Was odwiedzają w Wielkiej Brytanii?

Swindon może nie jest za bardzo atrakcyjne, ale w naszych okolicach jest bardzo ładnie, bo mamy dookoła takie małe, a urocze miasteczka, na przykład Hungerford czy Marlborough, gdzie jest piękny las. Jeździmy też obowiązkowo do Oksfordu i do Bath. Polecam zobaczyć największą katedrę w Salisbury. Lubię Cheltenham i Gloucester, bo to miejsca historyczne, ze śladami rzymskimi, nazywa się je sercem Anglii. Czasem odwiedzam Londyn – mieszkać tam raczej bym nie mogła, ale nie wyobrażam sobie, by nie zwiedzić stolicy. Ostatnio też wybraliśmy się z rodziną do pałacu w Windsor – było warto. Nawet miasto Cirencester, gdzie jest mój koleż, jest bardzo ładne. Z rodziną lubimy podróżować, już w najbliższą środę wybieramy się do Kornwalii.

Życzę więc Tobie i całej Waszej rodzinie wspaniałych wrażeń! Dziękuję Ci też za Twoją otwartość, która – mam nadzieję – może okazać się pomocna dla innych młodych osób.

Rozmawiała Renata Jarecka

Nigdy się nie poddaję!



Maksi Kosińska: Jak wyglądały Twoje początki w angielskiej szkole?

KACPER DRUKARCZYK: Do Anglii przyjechałem tuż po pierwszej klasie gimnazjum. Mama była tutaj nieco wcześniej, aby wszystko przygotować na mój przyjazd. Prawie nie mówiłem po angielsku. Trafiłem do klasy, gdzie było wielu obcokrajowców, którzy uczyli się języka angielskiego, aby później dołączyć do klasy anglojęzycznej. Bardzo pomogła mi Pani Elżbieta Kardynał – uczyła mnie angielskiego.

Trafiłeś również do polskiej szkoły...

Mama dowiedziała się, że jest polska szkoła, chyba właśnie od Pani Eli. Zapytała mnie, czy chcę do niej pójść. Odparłem, że spróbuję. Wtedy szkoła dopiero nabrała kształtu, trafiłem do nieco niższej klasy, bo tej najstarszej wtedy jeszcze nie było. Z koleżanką Martyną przygotowywałem się do matury i utworzono dla nas osobną klasę. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy, dużo czasu spędzaliśmy w polskiej szkole. Martyna dalej pomaga w polskiej szkole, bo jej mama była jedną z osób, które ją zakładały, właśnie dla takich dzieci jak ja i Martyna.

Czy widziałeś różnicę między Tobą a osobami, które mieszkają tutaj?

Dzieciaki nie używały zwrotów „pan/pani”. Myślę też, że dzieci, które przyjechały z Polski były grzeczniejsze. Byłem zdziwiony, że nie ma tak dużego dystansu między nauczycielami i uczniami. Czasami wydawało mi się nawet, że rówieśnicy zachowywali się momentami nieuprzejmie wobec osób nauczających. Brakowało, moim zdaniem, odpowiedniego szacunku dla nauczyciela. Był to szok, bo w szkole w Polsce uczeń był dla nauczyciela, a nie odwrotnie. Tutaj czułem, że nauczyciele są dla mnie i chcą mi pomóc.

Jakie więc masz wskazówki dla polskiego systemu edukacji?

Na przykład, jeśli chodzi o matematykę, to żeby tak nie pędzić z materiałem. Zając się podstawami i bazą, dopiero, gdy te będą opanowane, to przechodzić dalej z zagadnieniami. Jeśli chodzi o naukę języka polskiego, to sugerowałbym mniej testów i kartkówek, z których ja jako dyslektyk i tak wypadałem zawsze słabo, a więcej wspólnego czytania i analizy utworów literackich. Dodatkowo informacja zwrotna powinna być udzielana w postaci „kanapki”. Pani Ela Kardynał, jedna z założycielek polskiej szkoły, mnie tego nauczyła, czyli wskazujesz pozytywne, miejsca

Gdy **Kacper Drukarczyk** miał 14 lat, razem z mamą wyjechał z Polski. Nowa szkoła, nowy kraj, obcy język... Jego sukcesy naukowe pokazują, że dzięki ciężkiej pracy i wsparciu Polonii nie ma rzeczy niemożliwych!

Chcę zostać naukowcem i badać ludzki genom. Już realizuję to marzenie, a po obronie magisterium planuję dostać się do szkoły doktorskiej.

wymagające poprawy i kończysz pozytywnym komentarzem. Ten sposób oceniania uważam za najlepszy. Daje pełen pogląd na nasze umiejętności i nie skupia się tylko na błędach.

Jakim uczniem byłeś w Polsce?

Nie najlepszym, po przyjeździe do Anglii postanowiłem się wziąć za siebie. Moja mama pracowała bardzo ciężko, aby zapewnić mi odpowiednie warunki do rozwoju i nauki w Wielkiej Brytanii. Nie mogłem tego zaprzepaścić.

Jakie były Twoje marzenia wtedy?

Chciałem zostać lekarzem, ale z biegiem czasu zdałem sobie sprawę, że wolę zostać naukowcem i badać ludzki genom. Już realizuję to marzenie, a po obronie magisterium będę starał się o dostanie się do szkoły doktorskiej.

Czyli matura z polskiego była dla Ciebie pestką?

Niezupełnie, bo jedni szlifowali język polski, a ja musiałem się skupić na lekturach egzaminacyjnych, ale dzięki świetnej nauczycielce Pani Ewie Konopce to się udało.

Kacper przyznaje, że dużo zawdzięcza sobie, swojej mamie i niezwykłym nauczycielkom z Polskiej Szkoły w Walsall im. Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii.



Od lewej: Pani Ewa Konopka, Kacper i Pani Katarzyna Paruch.

Skończyłeś polską szkołę, ale dalej angażowałeś się w jej działania, w jaki sposób?

Prowadziłem różne kółka, najbardziej cieszyłem się z prowadzenia kółka szachowego, co stało się moją specjalnością. Pomagałem również przy sprawach związanych z informatyką, ale też drukować materiały na zajęcia, organizować imprezy świąteczne. Chętnie się angażowałem. Obecnie trochę mniej, gdyż kończę studia, ale chciałbym jeszcze w szkole pomagać.

Co chciałbyś przekazać młodym ludziom, którzy znajdują się w podobnej sytuacji do Twojej sprzed lat?

Rozumiem, że czasami może być ciężko, ale przechodziłem przez to. Nie można nic innego robić, tylko powoli, mozolnie pchać swój wózek do przodu. Nawet jeśli nie masz odpowiednich zasobów, nie poddawaj się. Posłuchaj swojego głosu i ambicji. Wiele razy miałem problemy, że na przykład ważny egzamin poszedł mi źle, ale zamiast się załamywać, nie poddałem się. Dalej dzwoniłem, pytałem, pisałem



Co myślisz o pomysle, aby język polski był uczony w szkołach angielskich?

Myślę, że to nietrafiony pomysł. Głównie ze względów finansowych. Obecnie kierownik języków obcych w angielskiej szkole musi podzielić marne fundusze finansowe między trzy języki, czyli niemiecki, hiszpański i francuski – najczęściej zdawane języki obce w Anglii, a gdyby doszedł polski, to słabo to widzę. Polska szkoła działa na innych zasadach, na zasadzie non profit, to znaczy, że wszystkie potencjalne zyski z poprowadzenia szkoły są inwestowane w dalszy jej rozwój.

Moja mama pracowała bardzo ciężko, aby zapewnić mi odpowiednie warunki do rozwoju i nauki w nowym kraju. Nie mogłem tego zaprzepaścić.

maile, spotykałem się z ludźmi, udało mi się osiągnąć to, co chciałem, mimo że może określaną drogą. Czekam na jeszcze wiele problemów na drodze do osiągnięcia moich marzeń, ale jestem na nie gotowy.

Życzę Ci pięknie zdanych egzaminów i osiągnięcia marzeń. Z pewnością sobie poradzisz, bo jesteś człowiekiem, któremu jak zamkną drzwi, to otworzy okna. Bardzo to w Tobie cenię.



Chcę być LEKARZEM!

Chris Lee to pogodny szesnastolatek z Londynu, który w tym roku zdaje maturę z języka polskiego. Jego mama pochodzi z województwa mazowieckiego, a tata urodził się w Hongkongu.

Maksi Kozińska: Jestem ciekawa historii Twojej rodziny. Opowiesz nam o niej?

CHRIS LEE: Tato wyemigrował z Chin, gdy miał 10 lat – wychowywał się w Anglii, a mama, jako młoda, ale już dorosła dziewczyna, wyjechała do Wielkiej Brytanii po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Tato zajmował się wynajmem mieszkań i domów. Jeden z takich domów wynajęła mama. Tak się poznali moi rodzice i zakochali się w sobie, a potem wzięli ślub i mają mnie i moje siostry.

To bardzo romantyczna historia. A w jakich językach mówicie w domu?

Głównie po angielsku, gdyż jest to nasz wspólny język, ale potrafimy rozmawiać też po polsku. Pierwszym językiem mojego taty jest kantoński, mojej mamy język polski, także i moim pierwszym językiem – w kolejności przyswajania – też polski. Uczę się jeszcze hiszpańskiego i mandaryńskiego.

Czekaj, czekaj. Twoim pierwszym językiem jest polski?

Gdy się urodziłem, to tata z mamą wrócili do pracy i zajmowała się mną babcia, która mówiła do mnie po polsku. Gdy poszedłem do przedszkola angielskiego, to pani przedszkolanka powiedziała rodzicom, że lepiej po polsku mówię niż po angielsku. Potem trochę to zaniedbałem, ale rodzice zapisali mnie do polskiej szkoły i mam kontakt z polską społecznością, a teraz przygotowuję się do matury z języka polskiego.

Chciałeś pójść do polskiej szkoły?

[Szeroki uśmiech Chrisa] Nie, bo to był dla mnie dodatkowy obowiązek. Wszyscy z angielskiej szkoły mieli wolną sobotę, a ja musiałem iść do polskiej szkoły. To nie było takie fajne i przez



Wszyscy z angielskiej szkoły mieli wolną sobotę, a ja musiałem iść do polskiej szkoły. To nie było takie fajne i przez długi czas tak myślałem.

długi czas tak myślałem. Dopiero gdy przeniosłem się do szkoły w Ilford, pomyślałem, że to nie jest takie straszne, a polska szkoła może być fajna.

A sam wysłałbyś swoje dzieci do polskiej szkoły?

Myślę, że tak. Ma to dużo sensu, bo mówię po polsku, mamy rodzinę w Polsce i ogólnie myślę, że jako rodzina jesteśmy bliscy polskim krewnym. Przynajmniej dwa razy w roku jedziemy do Polski i co jakieś dwa lata spędzamy tu święta.

Tata jeździ z Wami?

Tak, zawsze.

Jak sobie radzi w czasie polskich świąt w Polsce?

Nie jest łatwo, bo zdarza się, że prosi mnie, żebym coś dla niego przetłumaczył, a ja czasami sam nie wiem, co się dzieje [śmiech].

Ale ogólnie dobrze sobie radzi, a to mama zawsze coś przetłumaczy, a to ja. Krąży u nas w rodzinie taka anegdota, że jak mama z tatą zaczynali się spotykać, to tata na którejś z randek poprosił o to, żeby nie musiał się uczyć polskiego, bo to będzie dla niego za trudne.

Aha, czyli nic nie rozumie po polsku?

Nie, no właśnie trochę rozumie. Pojedyncze słowa łączy z kontekstem, czasami chcę mu coś przetłumaczyć, a on kiwa głową, że nie trzeba, bo już zrozumiał.

Gdy się urodziłem, to tata z mamą wrócili do pracy i zajmowała się mną babcia, która mówiła do mnie po polsku. Gdy poszedłem do przedszkola angielskiego, to pani przedszkolanka powiedziała rodzicom, że lepiej po polsku mówię niż po angielsku.

Znam Twoją mamę – jest bardzo wspierająca w obszarze polskiej szkoły, jak to jest z Twoim tatą?

Dla mojego taty polska szkoła jest tak samo ważna jak angielska. Nawet jak mi się czasami w sobotę trafiała impreza i chciałem na nią pójść, i już załatwiłem z mamą, że może nie pójde do szkoły, to tata zawsze mnie namawiał, żebym poszedł. Nauka polskiego jest dla niego ważna.

Twoi rodzice pojawili się przed studniówką, aby zobaczyć, jak tańczysz poloneza. Jakie były ich reakcje?

Byli bardzo zadowoleni. Tata wziął kamerę i wszystko nagrał. Widziałem po jego reakcji, że mu się podobało.

Wspominałeś o swoich siostrach, opowiedz coś o nich.

Tak, mam dwie młodsze siostry, bliźniaczki. Też chodzą do polskiej szkoły, trochę dzięki mnie.

To znaczy?

Mama mówiła: „Słuchaj Chris, pójdziesz do szkoły, nie musisz zdawać matury, tylko, żeby zachęcić dziewczyny”. Jak poszedłem, tak zostałem i zdaję maturę, a dziewczyny przygotowują się powoli do małej matury.

Egzamin z języka na poziomie A-level w Wielkiej Brytanii jest trudny. Dlaczego jednak zdecydowałeś się go zdawać?

Wiedziałem, że czeka mnie praca. Uważałem, że mój polski nie jest najlepszy, bo mam problem z płynnością w mówieniu po polsku. Takie myśli targają mną w grudniu, ale potem w styczniu były egzaminy próbne, które poszły mi dobrze i postanowiłem, że zaryzykuję.

Opowiesz nam o swoich wizytach w Polsce?

Kiedy jestem w Polsce i idę do sklepu, to kasjer zaczyna mówić do mnie po angielsku. Czasami udaję, że nie rozumiem, nawet wyciągam rękę z pieniędzmi, aby mógł sam sobie je odliczyć. Bardzo mnie to bawi, choć raz, gdy kasjerka mówiła do mnie po angielsku, odpowiadałem po angielsku, a potem udałem, że dzwoni do mnie mama i zacząłem mówić po polsku. Pani była zszokowana.



Jaka jest, Twoim zdaniem, różnica między Polakami a Anglikami?

Myślę, że w Polsce ludzie są bardziej otwarci i ciekawscy w dobrym tego słowa znaczeniu. Anglicy pilnują czubka swojego nosa, więc wiele rozmów wydaje się płytkich. Lubię w Polsce to, że nawet jak stoję na przystanku autobusowym lub w pociągu, ktoś do ciebie zagada.

Kim się czujesz?

To trudne pytanie. Bo na co dzień czuję się Anglikiem, ale są miejsca, na przykład w polskiej szkole, że czuję się Polakiem.

Jakie przedmioty zdajesz na maturze?

W tym roku język polski, w przyszłym biologię, chemię, matematykę i hiszpański. Chcę studiować medycynę.

To zawód wymagający nie tylko ogromnej wiedzy, ale również umiejętności pracy z drugim człowiekiem. Czy czujesz się na to gotowy?

Tak, jestem cierpliwy do większości ludzi. Tylko do młodszych siostr mam tej cierpliwości nieco mniej. [śmiech]

To wyjaśnia, dlaczego nie powinno się leczyć bliskich 😊 Chrisie, dziękuję za rozmowę i z czytelniczkami oraz czytelnikami „Cogito dla Polonii” życzymy Ci powodzenia podczas nadchodzących egzaminów!



Polska INSPIRUJE

Znasz te widoki i historie ze znanych filmów, bo reżyserzy doceniają nie tylko polskie krajobrazy, ale również polskie malarstwo.

Błędne Skąły

zachwyciły reżysera „Opowieści z Narnii”

Góry Stołowe – niezwykle, wręcz baśniowe. Po prostu obłędne! W swoich rozmiarach i kształtach są jedyne na świecie! Małpolud, Wielbłąd, Słoń, Kwoka czy Fotel Pradziada... Gigantyczne płaskie stoły albo kłocki położone jeden na drugim tworzą niesamowite figury i skalny labirynt, który odwiedzają turyści z całego świata... Na Szczeliniec Wielki, najwyższy szczyt Gór Stołowych, prowadzi 680 stopni skalnych, wyrąbanych w stoku na przełomie XVIII i XIX wieku. Warto ten szlak pokonać, by zobaczyć miejsca, które znasz z ekranizacji „Opowieści z Narnii: Księżę Kaspian”. To właśnie w Górach Stołowych zakochał się reżyser **Andrew Adamson**. Już w filmie „Lew, czarownica i stara szafa” są ich małe ujęcia, twórcy tego filmu przede wszystkim obfotografowali to miejsce i na podstawie zdjęć filmowcy zbudowali w studiu w Nowej Zelandii dekorację. Ale gdy powstawały „Opowieści z Narnii: Księżę Kaspian”, Adamson wrócił tu i wykorzystał w filmie część miejsc z Błędnych Skąły, między innymi polanę przy wyjściu z labiryntu, gdzie w filmie rozstępują się przed Łucją brzozy.

fot. LIDERO, Curioso.Photography, Tadeusz Ibrom, Katarzyna Mazurowska, Choo Studio/Shutterstock.com; domena publiczna/Wikimedia Commons

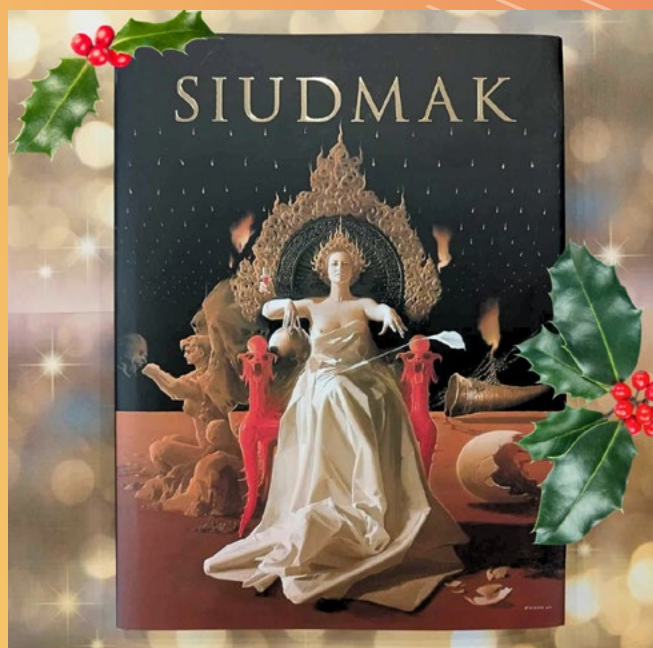


Obrazy Siudmaka inspiracją dla reżysera „Diuny”

– Jako trzynastoletni chłopiec spacerowałem po księgarni w Montrealu [...] moją uwagę przykuła okładka książki przedstawiająca mężczyznę z niebieskimi oczami. Kupiłem ją – mam ją zresztą do dziś! – zachwyciłem się i przez lata marzyłem, aby przenieść „Diunę” na ekran – wyznał kanadyjski reżyser **Denis Villeneuve**. Jego pierwsza część ekranizacji powieści Franka Herberta zdobyła aż 6 statuetek Oscara w 2022 roku. W tym roku zachwycamy się drugą częścią „Diuny”, ale czy wiemy, kim jest twórca okładki dzieła Herberta, dzięki której reżyser sięgnął po tę powieść?

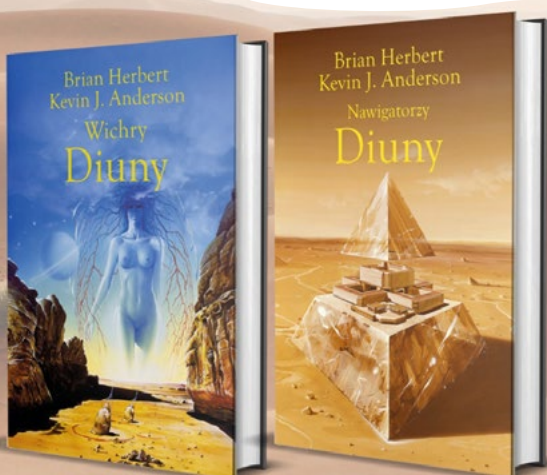
To polski artysta malarz i rzeźbiarz Wojciech Siudmak! Urodził się 10 października 1942 roku w Wieluniu i tam ukończył szkołę podstawową. W latach 1956–1961 uczył się w warszawskim Liceum Sztuk Plastycznych, a następnie studiował na Akademii Sztuk Pięknych. We wrześniu 1966 roku wyjechał do Paryża i rozpoczął studia w École des Beaux-Arts. Mieszka i tworzy we Francji. Jest uważany za czołowego przedstawiciela realizmu fantastycznego. Nurt ten, łączący nadrealną wizję ze sztuką naturalistyczną, ma korzenie w surrealizmie reprezentowanym między innymi przez Salvadora Dalego. Obrazy Wojciecha Siudmaka znajdują się w kolekcjach prywatnych i muzealnych na całym świecie. Prezentowano je na wystawach we Francji, Włoszech, w Niemczech, Belgii, USA, Kanadzie i Polsce. Możecie je również obejrzeć na okładkach do polskich wydań powieści Herberta, ale i Philipa K. Dicka. Ten polski twórca zaprojektował plakaty Festiwalu Filmowego w Cannes (jest jedynym artystą na świecie, który projektował je trzykrotnie).

Reżyser „Diuny” w wielu wywiadach podkreśla, że jest nie tylko fanem zarówno powieści Franka Herberta, ale i malarstwa Wojciecha Siudmaka. W przedmowie do książki „Siudmak. Fantastyczne światy” pisze tak: *Ten wielki artysta towarzyszy mi od chwili, gdy spojrział na mnie niebieskimi oczyma jego człowiek pustyni. Od tamtego czasu trwam zawieszony w równowadze między dwoma światami – naszym i rzeczywistością Wojtka Siudmaka.*



Co ciekawe, pierwszym reżyserem, który odkrył malarstwo polskiego artysty, był legendarny Federico Fellini, który napisał: *Patrzenie na pana obrazy jest poruszającą emocją! Jaka bezgraniczna fantazja i cudowna zdolność jej realizowania. Talent niemalże niewiarygodny, wybitniejszy i bardziej nieskończony niż ten, który prowadzi, wyraża i tworzy najśmielsze marzenia.*

Do grona wielbicieli twórczości malarza należy też reżyser „Gwiezdných wojen”! George Lucas twierdzi, że *magiczne światy Wojtka Siudmaka sprawiają, że to, co fantastyczne, wkracza w rzeczywistość. Jego obrazy przywodzą na myśl migawki filmów – najważniejsze momenty szerszego doświadczenia, które rozciąga się w czasie i przestrzeni. [...] Te panoramiczne pejzaże wyobraźni są naładowane żywą energią: wybuchają, szybują, rozkwitają, wirują... i oczarowują.*



Bitwa pod Monte Cassino

18 maja 1944 roku żołnierze 2 Korpusu Polskiego pod dowództwem generała Władysława Andersa zatknęli biało-czerwoną flagę na ruinach klasztoru Monte Cassino.

Gdzie leży Monte Cassino?

Przez to wzgórze, na którego szczycie stoi klasztor, opactwo benedyktynów, a właściwie również przez miasto Cassino, w czasie II wojny światowej przebiegała linia obrony, zwana linią Gustawa. Biegła w poprzek najwyższej części półwyspu, na którym leżą Włochy. Dostanie się od południa obcej armii do stolicy Włoch było wręcz niemożliwe. Włochy były sojusznikiem Niemiec, ale skapitulowały wobec aliantów w 1943 roku. Walki we Włoszech toczyli jednak dalej Niemcy.



Generał Władysław Anders

Jak doszło do tej bitwy?

Gdy na południu tego kraju i na wyspie Sycylia wylądowali alianci, drogę do Rzymu zagradzała im właśnie linia Gustawa – dobrze obsadzona wojskiem niemieckim (zajmującym m.in. klasztor na Monte Cassino).



Emil Czech gra hejnał mariacki w zdobytym klasztorze na Monte Cassino

NA BITWĘ POD MONTE CASSINO ZŁOŻYŁY SIĘ CZTERY ATAKI: ATAK NA KLASZTOR POŁĄCZONYCH SIĘ BRYTYJSKICH I AMERYKAŃSKICH W 1944 ROKU (NIEPOWODZENIE); ATAK POPRZEDZONY POTĘŻNYM BOMBARDOWANIEM PRZEZ ALIANTÓW (NIEPOWODZENIE); ATAK ALIANTÓW POPRZEDZONY KILKUGODZINNYM BOMBARDOWANIEM, TRWAJĄCY 11 DNI (WZGÓRZE WCIAŻ NIEZDOBYTE); ATAK, W KTÓRYM BRAŁ UDZIAŁ 2 KORPUS WOJSKA POLSKIEGO DOWODZONY PRZEZ GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA.

Dlaczego czwarty atak zdecydował o zwycięstwie aliantów?

Atakowano z prawego i lewego skrzydła. Oddziały polskie nacierały w najtrudniejszym miejscu. Na ich drodze było wzgórze zwane „Widmo” – usiane niewielkimi niemieckimi bunkrami mieszczącymi trzy osoby, karabin maszynowy, miotacz ognia. Teren wokół nich był zaminowany i otoczony drutem kolczastym. Polskie oddziały atakowały wielokrotnie „Widmo”. Zginęło wielu naszych żołnierzy. 18 maja 1944 roku zdobyto większość stanowisk niemieckich, a patrol 12. Pułku Ułanów Podolskich zatknął na ruinach klasztoru biało-czerwoną flagę. W walkach zginęło 923 Polaków, a blisko 3000 zostało rannych. Oznaczało to utratę ponad 30% atakujących sił.

Zwycięska bitwa o Monte Cassino otworzyła wojskom alianckim drogę na Rzym, który został zdobyty 4 czerwca 1944 roku.



Żołnierze 2 Korpusu Polskiego na pobojuwisku na Monte Cassino

Określenie alianci dotyczy armii wojsk sprzymierzonych przeciwko hitlerowskim Niemcom (głównie Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji, także Polski), które miały wspólne dowództwo.



Polacy na „Widmie” 18 maja 1944 roku. Oczyszczanie terenu na Monte Cassino



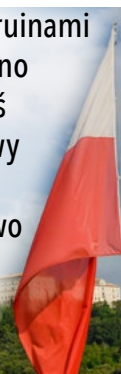
Polscy żołnierze na Monte Cassino dostarczają amunicję na pozycje

W walce o wzgórze zginęło 923 żołnierzy polskich, 2931 zostało rannych.

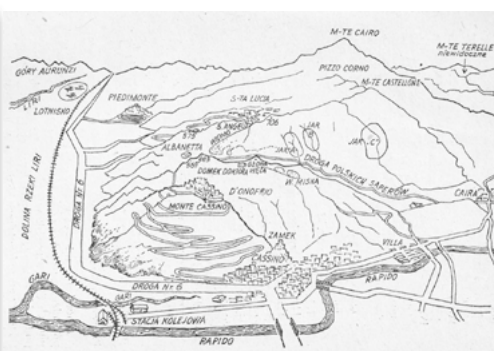


Flagi polska i brytyjska powiewające nad ruinami klasztoru na Monte Cassino

18 maja 1944 r. zawisła nad ruinami klasztoru na Monte Cassino biało-czerwona flaga, zaś w samo południe plutonowy Emil Czech odegrał hejnał mariacki by ogłosić zwycięstwo 2 Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa.



Na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino jest Muzeum Pamięci 2 Korpusu Polskiego, które upamiętnia wkład polskich żołnierzy w wyzwolenie Włoch. Wystawa składa się z części panelowej, prezentującej historię 2 Korpusu, oraz elementów multimedialnych pozwalających wyszukać polskie groby wojenne we Włoszech oraz zapoznać się z historią słynnego niedźwiedzia Wojtka.



Szkic przedstawiający pole bitwy o Monte Cassino polskimi oczyma

Na przełomie 1944 i 1945 roku powstał pomiędzy wzgórzami Monte Cassino a „593” polski cmentarz wojenny, na którym spoczywa 1072 poległych żołnierzy Rzeczypospolitej. Po śmierci dołączyli do swoich żołnierzy generał Władysław Anders w 1970 roku i generał Bolesław Bronisław Duch w 1980 roku.

HISTORIA BITWY NA DUŻYM EKRANIE

„Czerwone maki” to pierwszy polski film fabularny o bohaterstwie polskich żołnierzy w bitwie o Monte Cassino. Historię tych walk oglądamy oczami Jędrka Zahorskiego (w tej roli Nicolas Przygoda) – młodego chłopaka, który przeżył całą gamę wojennych doświadczeń, między innymi przeszedł przez łagrowe piekło i opuścił Rosję wraz z armią Andersa (tu w roli legendarnego generała Władysława Andersa Michał Żurawski) jako jedna z tysięcy sierot. Wojna zmieniła go z chłopca z dobrej rodziny w cwaniaczkę i drobnego złodziejczka, który robi wszystko, by przetrwać i dożyć jej końca. Życie Jędrka ponownie nabiera wartości, gdy spotyka żołnierzy z 2 Korpusu i gdy na jego drodze staje sanitariuszka Pola (gra ją Magdalena Żak).

Bohaterami filmu są także korespondent wojenny (Leszek Lichota), który staje się mentorem zbuntowanego nastolatka, oraz brat Jędrka Stanisław (Szymon Piotr Warszawski), oficer wojsk pancernych, którego oddział odgrywa kluczową rolę podczas szturm.



Poznaj frazeologizmy i bądź alfą i omegą



Być alfą i omegą

α
alpha

Alfa to pierwsza a omega to ostatnia litera alfabetu greckiego, czyli obie litery spinają cały alfabet, są jego początkiem i końcem. **Alfą i omegą nazywamy kogoś, kto ma ogromną wiedzę, jest autorytetem w jakiejś dziedzinie (podobnie możemy powiedzieć, że zna się na czymś „od a do zet”).** Jak wiele innych frazeologizmów, i ten pochodzi z Biblii. To właśnie w niej alfa i omega są symbolem wszechmocy Boga, padają bowiem słowa: „Jam jest Alfa i Omega (...), Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący.”

ω
omega

To moja przyjaciółka od serca

Tak o Gabrysi, swojej koleżance z polskiej szkoły powiedziała Kinga, gdy w sobotę wróciła po lekcjach. Jej młodsza siostra mocno się zdziwiła: – Dlaczego od serca?! Twoja koleżanka ma chore serduszko?

– Nie, Gabrysia jest moją przyjaciółką od serca, bo mogę jej wszystko powiedzieć, i mnie nie zdradzi ani zawiedzie. **Jest po prostu moją najlepszą koleżanką. O kimś takim jak ona mówimy, że to przyjaciel od serca.**

– Już rozumiem, to ja też chcę mieć przyjaciela od serca! – roześmiała się Zuzia.
– Na pewno będziesz go mieć! – zapewniła z uśmiechem Kinga.



Czarny koń sprawia kłopoty

Komentatorzy sportowi lubią używać określenia „czarny koń” w stosunku do zawodników i drużyn. Kłopot w tym, że nie wszyscy prawidłowo rozumieją ten frazeologizm. Bo **czarny koń to ktoś, kto niespodziewanie zwycięża w rywalizacji (lub zaskakuje daleko zaszedł w rozgrywkach).** Podkreślmy jeszcze raz wyraz: niespodziewanie. Czyli faworytem był inny zawodnik, a ten czarny koń nagle wszystkich zaskoczył, zwrócił na siebie uwagę. Wyobraźcie sobie – na linii startu stoją utytułowani biegacze i kilku zupełnie nieznanym, komentatorzy i widzowie spekulują, który z mistrzów tym razem wygra. A tu niespodziewanie najszybszy jest zawodnik, którego nikt nie znał, który nie miał żadnych większych sukcesów na koncie. To taki czarny koń. Nie możemy mianem „czarnego konia” mistrzostw określić kogoś, kto wygrał, ale był typowany na zwycięzcę. To jest faworyt, a nie czarny koń.



Mydlić komuś oczy

Ten frazeologizm oznacza, że **stwarzasz pozory, nie do końca mówisz prawdę, a więc świadomie wprowadzasz kogoś w błąd**. A czy wiesz, że to właśnie określenie pochodzi z czasów Jagiellonów?! Legenda mówi, że w domu pewnego zamożnego mieszczanina zjawilo się dwóch golibrodów, którzy zaproponowali mu strzyżenie i golenie brody. Mieszczanin się zgodził, ale niestety, gdy jeden z golibrodów pokrył jego twarz pianą z mydła, drugi golibroda rozejrzał się po domu i ukraść cenne rzeczy. Przez mydło na oczach mieszczanin nie mógł patrzeć i nie zorientował się, że go okradziono. Gdy odkrył, że z domu zniknęły cenne rzeczy, udał się na Wawel, by u króla szukać sprawiedliwości. Na dworze zapytano go, czy rozpozna oszustów, ale mieszczanin wyznał, że nie, bo golibroda zamydlił mu oczy.



Słomiany zapał

„To już postanowione! Od poniedziałku codziennie będę chodzić na basen!” – mówi swojej przyjaciółce w sobotę. I rzeczywiście, w poniedziałek po lekcjach idziesz na basen. We wtorek też, ale w środę... mówisz, że boli cię głowa, choć wcale cię nie boli, tylko szukasz wymówki... no i nie idziesz. I znów potwierdziło się, że **masz słomiany zapal** czyli że **łatwo minęła ci chęć działania**.

SPRAWDŹ SIĘ!

Zadanie 1.

Znajdź błędy w podanych związkach frazeologicznych i podaj ich prawidłową formę. Wyjaśnij ich znaczenie.

1. Szukać z latarką.
2. Mieć duszę w plecaku.
3. Wpaść z deszczu pod parasol.
4. Deser po obiedzie.
5. Sprzedać pierwsze skrzypce.
6. Ruszać się jak pszczoła w ulu.

Zadanie 2.

Do podanych poniżej sytuacji dobierz związek frazeologiczny, który ją opisuje.

1. Dlaczego zgłosiłem się do tego konkursu recytatorskiego? No cóż... chciałem poprawić ocenę z polskiego. I przy okazji Anka z Ilb spojrzalaby na mnie łaskawszym okiem...
2. A to pech! Gdyby tuż przed metą nie rozwiązała mi się sznurówka, na pewno byłbym pierwszy!
3. Już mam dość! Fatalnie mi idzie – ślęcę nad tym wypracowaniem trzecią godzinę i mam na razie pół strony.
4. Szukaliśmy go wszędzie – w lesie, za domem, w stodole, nawet poszliśmy do tego opuszczonego domu, ale nigdzie go nie było.
5. Mama była bardzo zdenerwowana – wpadła w prawdziwą histerię i nie mogliśmy jej uspokoić.

- A) Być o krok od czegoś.
- B) Idzie jak po grudzie.
- C) Upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu.
- D) Rwać sobie włosy z głowy.
- E) Jak kamień w wodę.

ODPOWIEDZI:

Zadanie 1.

- A. Ze świecą szukać – osoba lub rzecz, o której mowa, jest niezwykła i wyjątkowa i w związku z tym bardzo rzadko spotykana.
- B. Mieć duszę na ramieniu – robić coś w wielkim strachu, będąc przerażonym.
- C. Wpaść z deszczu pod rynną – znaleźć się w jeszcze gorszej sytuacji, doznać sytuacji, która pogorszyła czyjeś położenie.
- D. Musztarda po obiedzie – coś, co wydarzyło się za późno i nie jest już potrzebne, może też oznaczać nieaktualną informację.
- E. Grać pierwsze skrzypce – mieć decydujący głos w jakiejś sprawie, przewodzić czemuś.
- F. Ruszać się jak mucha w smole – iść lub coś robić powolnie, mozolnie, ociężale.

Zadanie 2.

1. C., 2. A., 3. B., 4. E., 5. D.

DZIEŃ FLAGI – a to cię zaskoczy!



Polska flaga zawieszona 2 maja 1945 roku w zrujnowanym Berlinie



2 maja Polacy wywieszają przed swoimi domami biało-czerwone flagi. A co o niej wiemy?

Jedna była – gdzie? Pod Tobrukiem.
Druga była – gdzie? Pod Narvikiem.
Trzecia była pod Monte Cassino.

A każda jak zorza szalona,
biało-czerwona, biało-czerwona,
czerwona jak puchar wina,
biała jak śnieżna lawina,
biało-czerwona.

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Pieśń o fladze”

Proporzec Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej



Flaga Polski przed polskim pawilonem na Wystawie Światowej w Nowym Jorku w 1939 roku

Kto wymyślił Dzień Flagi RP?

To święto obchodzimy już od 20 lat! Zostało ustanowione przez Sejm RP na mocy ustawy z 20 lutego 2004 roku. Jego pomysłodawcą był Andrzej Zaporowski. To właśnie ten dziennikarz w trakcie prac legislacyjnych Senatu RP, w uchwale z dnia 12 lutego 2004 roku, zaproponował, by wprowadzić Dzień Flagi RP.

Pierwszą barwą narodową w Polsce był karmazyn, który stanowił symbol dostojności i bogactwa, był uważany za najszlachetniejszy z kolorów.



Dlaczego świętujemy 2 maja?

Tutaj musimy powrócić do historii, a konkretnie do bitwy o Berlin, w której brało udział kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego, i to właśnie 2 maja 1945 roku flaga biało-czerwona została zawieszona w zdobytym przez aliantów Berlinie na Reichstagu oraz na Kolumnie Zwycięstwa.

Jan Długosz, opisując przygotowania wojskowe do bitwy pod Grunwaldem, pisał o „chorągwi wielkiej, na której wyszyty był misternie orzeł biały z rozciągniętymi skrzydły, dziobem rozwartym i z koroną na głowie, jako herb i godło całego Królestwa Polskiego”.

Dlaczego biało-czerwona?

Barwy polskiej flagi wywodzą się z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czyli są to barwy herbu Królestwa Polskiego i herbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Biały kolor flagi symbolizuje biel orła będącego godłem Polski i biel Pogoni – rycerza galopującego na koniu, będącego godłem Litwy. Czerwień zaś pochodzi od koloru pola tarczy herbowej, na których były orzeł i rycerz. Biel znalazła się u góry, ponieważ w polskiej heraldyce ważniejszy jest kolor godła niż tła.

Są dwa rodzaje polskiej flagi państwowej. Pierwszym jest biało-czerwony prostokąt. Drugim natomiast flaga z godłem RP na białym pasie. Zgodnie z obowiązującą ustawą flagi z godłem mogą używać wyłącznie oficjalne przedstawicielstwa kraju za granicą, cywilne lotniska i samoloty, kapitanaty portów, a także polskie statki morskie jako banderę.



Jak wyglądała dawniej?

Jan Długosz, opisując przygotowania wojskowe do bitwy pod Grunwaldem, pisał o „chorągwi wielkiej, na której wyszyty był misternie orzeł biały z rozciągniętymi skrzydły, dziobem rozwartym i z koroną na głowie, jako herb i godło całego Królestwa Polskiego”.

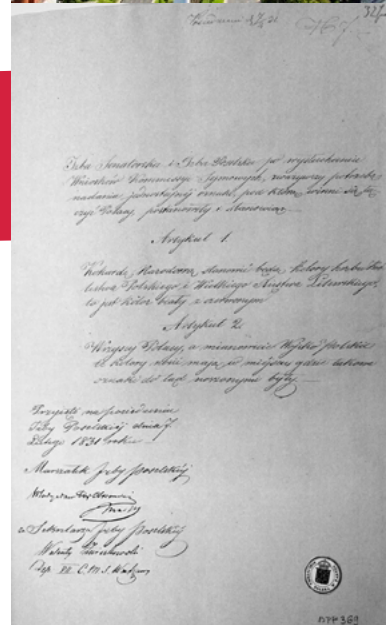
Na pierwszych flagach i sztandarach reprezentujących Królestwo Polskie widniał biały orzeł w koronie na czerwonym tle. Pod zaborami powstańcy używali bieli i czerwieni, ale w różnej kolejności.

Biel symbolizuje wodę, a w zakresie wartości duchowych czystość i niepokalanie. Kolor czerwony jest symbolem ognia i krwi, oznacza odwagę i waleczność.

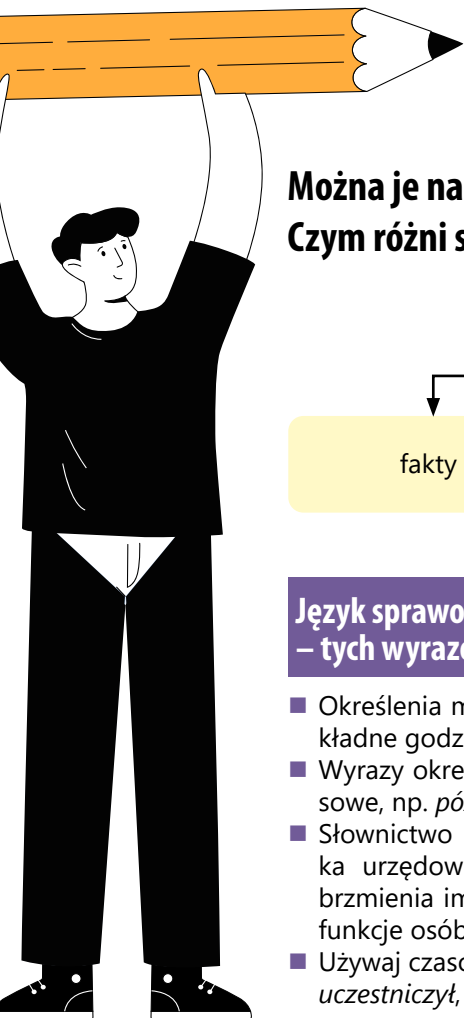
Co symbolizuje nasza flaga?

Biel w połączeniu z czerwiecią jako symbole zaistniały w ważnym momencie historycznym dla naszej Ojczyzny, bo w dniu pierwszej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja. To właśnie w 1792 roku, 3 maja, w Warszawie odbyła się manifestacja patriotyczna, podczas której panie miały na sobie białe suknie przepasane czerwonymi wstęgami, a panowie wpięte w surduty biało-czerwone wstążki. Wtedy połączenie bieli i czerwieni weszło do powszechnej świadomości, zaś jako barwy państwowe Polski wprowadzono je 7 lutego 1831 roku.

Oficjalnie flaga RP została uznana za symbol narodowy dopiero w 1919 roku, rok po uzyskaniu przez Polskę niepodległości. W ustawie Sejmu Ustawodawczego z 1919 roku zapisano wtedy: *Za barwy Rzeczypospolitej Polskiej uznaje się kolor biały i czerwony w podłużnych pasach równoległych, z których górny – biały, dolny zaś – czerwony.*

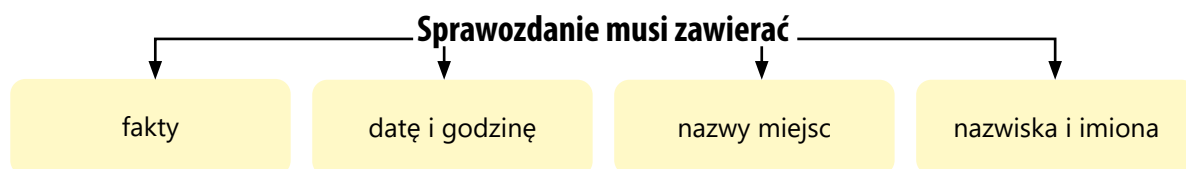


Uchwała o kokardzie narodowej podjęta przez sejm powstańczy 7 lutego 1831 roku



Sprawozdanie

Można je napisać z wycieczki, filmu, spektaklu, wydarzenia.
Czym różni się od innych form wypowiedzi?



Język sprawozdania – tych wyrazów używaj!

- Określenia miejsca i czasu, czyli dokładne godziny, daty, miejsca.
- Wyrazy określające następstwo czasowe, np. *później, następnie*.
- Słownictwo oficjalne, z kręgu języka urzędowego – wybieraj pełne brzmienia imion i nazwisk, podawaj funkcje osób.
- Używaj czasowników typu: *odbył się, uczestniczył, brał udział, przybył*.

Jak pisać sprawozdanie?

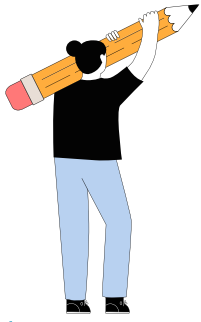
- Chronologicznie (po kolei).
- Sucho, obiektywnie, bez emocji (bardziej liczą się fakty niż nasze wrażenia i opinie, choć możemy je zamieścić).
- Zwięźle (bez zbędnych opisów, dywagacji, wrażeń, nadmiaru przymiotników).
- Dokładnie, precyzyjnie, rzetelnie (pilnujemy faktów, skrupulatnie odtwarzamy daty i godziny, dbamy o kolejność wydarzeń i pisownię nazwisk, nie przekreślamy ich).
- Bez fikcji literackiej.
- Najlepiej w czasie przeszłym.

Ważne!

Sprawozdanie różni się...

- od recenzji czy rozprawki – obiektywizmem, mniejszą liczbą sądów, opinii; w porównaniu z recenzją więcej będzie faktów typu: z kim poszliśmy, ilu było uczestników zdarzenia, jakie problemy wystąpiły w czasie projekcji, jak dojechaliśmy.
- od opowiadania – zwięźłością, brakiem dialogów i opisów,
- od reportażu – chronologicznym układem, skupianiem się tylko na najważniejszych faktach, brakiem dialogów, mniej subiektywnym doбором materiału, przewagą czasu przeszłego nad teraźniejszym,
- od felietonu – chronologią i absolutną prawdziwością faktów – nie są one pretekstem do rozważań, lecz stanowią centrum tekstu.





Twoje zadanie:

Napisz sprawozdanie z wydarzenia, w którym uczestniczyli uczniowie twojej klasy lub szkoły.

Podajemy czas wydarzenia.

Pamiętamy o wymienieniu uczestników wydarzenia.

WSTĘP – tu nazywamy wydarzenie, którego dotyczy sprawozdanie.

Zaznaczamy kolejność zdarzeń – jest chronologiczna! Używamy sformułowań określających kolejność i łączących poszczególne części, np. *następnie, na zakończenie wycieczki*.

ROZWIINIĘCIE – właściwe sprawozdanie z wydarzenia.

Podajemy precyzyjnie godziny, daty, osoby, miejsca, tytuły, o wrażeniach piszemy mniej.

ZAKOŃCZENIE – podsumujemy, dzielimy się wrażeniami.

PRZYKŁADOWE SPRAWOZDANIE

Podajemy miejsce wydarzenia.

Piszemy w czasie przeszłym! Nasz ton jest raczej oficjalny.

5 kwietnia 2024 roku przylecieliśmy z wycieczką szkolną do Polski i tego dnia w Muzeum Narodowym w Warszawie odbyła się lekcja muzealna dla uczniów naszej szkoły. Miała tytuł „Malarstwo historyczne” i została zorganizowana przez dyrekcję szkoły oraz naszych nauczycieli języka polskiego. W wycieczce wzięli udział uczniowie oraz poloniści pani Anna Kowalska i pan Jan Nowak.

O godzinie 15.45 dotarliśmy pod budynek Muzeum Narodowego. Po dopełnieniu formalności w kasie, zostawieniu rzeczy w szatni oraz zapoznaniu się z regulaminem wyruszyliśmy na zwiedzanie, które rozpoczęło się o godzinie 16.00. Lekcję prowadziła jedna z pracownic muzeum. Zapoznała nas z definicją malarstwa historycznego oraz imponującymi płótnami Henryka Siemiradzkiego, Józefa Simmlera i Jana Matejki.

Najpierw zagraliśmy w grę, która uświadomiła nam hierarchię tematów w malarstwie obowiązującą w dawnych epokach. Wszyscy uczniowie byli aktywni i wykazali zainteresowanie tematem.

Następnie podziwialiśmy obraz Henryka Siemiradzkiego „Dirce chrześcijańska”. Prowadząca lekcję uświadomiła nam, że sceny ukazane na obrazie rozgrywają się w tej samej epoce co „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, ale nie są – jak nam się wydawało – ilustracją do powieści. Zwróciła też uwagę na idealizację postaci zabitej chrześcijanki na XIX-wiecznym płótnie.

Potem podziwialiśmy obraz Józefa Simmlera „Śmierć Barbary Radziwiłłówny”. Prowadząca lekcję zwróciła nam uwagę na atrybuty władzy królewskiej i inne symbole obecne na obrazie, a także na uczucia króla – monarsze nie wypadało płakać, ale oglądający płótno mogą dostrzec kryjącą się w jego oku łzę. Zrobiło to na nas ogromne wrażenie!

Końcowy etap wycieczki był poświęcony dziełom naszego najbardziej znanego malarza historycznego Jana Matejki. Podziwialiśmy jego obrazy „Stańczyk” i „Zawieszenie dzwonu Zygmunta” oraz portrety rodzinne. Wisienką na torcie było obejrzenie najbardziej monumentalnego dzieła Matejki – „Bitwa pod Grunwaldem”. Prowadząca wycieczkę zapoznała nas z symboliką obrazu i tym, co jest i co nie jest zgodne z prawdą historyczną, ale wyjaśniła też głęboki, symboliczny sens pewnych modyfikacji.

Na zakończenie wycieczki wypełniliśmy karty pracy. Podziękowaliśmy za cenną lekcję i pożegnaliśmy się z prowadzącą. Zwiedzanie trwało do godziny 17.50. O godzinie 18.00 opuściliśmy muzeum. Podróż przebiegła sprawnie i o godzinie 19.30 dojechaliliśmy do miejsca pobytu. W drodze powrotnej dzieliliśmy się wrażeniami.

Wycieczka na długo pozostanie w naszej pamięci, wykorzystamy zdobytą wiedzę na lekcjach języka polskiego i historii. Obrazy Matejki, Simmlera i Siemiradzkiego wywarły na mnie wielkie wrażenie.

Kazimierz Wierzyński – wielki artysta słowa



Kazimierz Wierzyński
w 1928 roku

Oto jeden z największych poetów i twórców słynnej grupy literackiej Skamander. Pasjonat sportu, twórca przejmujących wierszy. Walczył o niepodległość naszego kraju. Niezlomny w podtrzymywaniu ducha polskiej niezawisłości. Ważna postać powojennej emigracji. Warto o nim pamiętać!

Urodził się 130 lat temu

Kazimierz Wierzyński urodził się 27 sierpnia 1894 roku w Drohobyczu (dzisiejsza Ukraina, po II wojnie światowej ZSRR), który wówczas należał do Polski. Jego właściwe nazwisko brzmiało Wirstlein. W swojej rodzinnej miejscowości w 1913 roku zadebiutował wierszem „Hej, kiedyż, kiedyż”, który ukazał się w piśmie „1863” poświęconym powstaniu styczniowemu.

Zaangażował się w konspirację niepodległościową

Przez rok studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę, romanistykę i filozofię, a przez kolejny rok – na uniwersytecie w Wiedniu – sławistykę, filozofię i germanistykę. W młodości należał do Polskich Drużyn Strzeleckich, a następnie był w Legionie Wschodnim. Podczas I wojny światowej trafił do niewoli rosyjskiej, a po wyjściu z niej podjął działalność w Polskiej Organizacji Wojskowej. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wstąpił w szeregi Wojska Polskiego, gdzie był oficerem do spraw propagandy.

ROK 2024
ROKIEM
KAZIMIERZA
WIERZYŃSKIEGO



Był jednym z twórców grupy literackiej Skamander

Po I wojnie światowej przyjechał do Warszawy i został współpracownikiem pisma młodzieży akademickiej „Pro Arte et Studio”, następnie tworzył grupę literacką Skamander, w której działał obok Jana Lechonia, Jarosława Iwaszkiewicza, Juliana Tuwima i Antoniego Słonimskiego. Pisał piękne wiersze, ale też redagował „Przegląd Sportowy”, bo pasjonował się sportem. W 1928 roku za tom „Laur olimpijski” otrzymał nawet złoty medal na konkursie literackim IX Letnich Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie.



Strona tytułowa pierwszego numeru pisma „Skamander”



Tablica pamiątkowa na ścianie kamienicy przy ul. Nowy Świat 57 w Warszawie, gdzie wieczorami Kazimierz Wierzyński zasiadał z innymi poetami, czyli Antonim Słonimskim, Julianem Tuwimem, Janem Lechoniem i Jarosławem Iwaszkiewiczem, w kawiarni Pod Picadorem, i współtworzył grupę poetycką Skamander

Czy wiesz, że...

Jacek Kaczmarski napisał wyjątkową piosenkę pt. „Kazimierz Wierzyński”. Posłuchasz jej tutaj: <https://www.youtube.com/watch?v=gEOTKM8S4y0>



Kazimierz Wierzyński, przed 1939 rokiem

Tułaczy los nie był mu obcy

Wojenny los w 1939 roku rzucił go do Lwowa, następnie do Francji, a po jej klęsce przez Portugalię i Brazylię do Stanów Zjednoczonych. W czasie II wojny światowej Niemcy zamordowali większość jego rodziny.

Losy Ojczyzny pod rządami sowietów mocno go niepokoiły, o czym napisał w wierszach takich jak „1-go września 1944”, „Na rozwiązanie Armii Krajowej”, „Na proces moskiewski”, „Krzyknęli wolność”.



Pozostał na emigracji

Po II wojnie światowej Kazimierz Wierzyński nie mógł pogodzić się ze zmianami ustrojowymi w Polsce. Poeta pozostał więc na uchodźstwie. Mieszkał w Stanach Zjednoczonych, niedaleko Nowego Jorku, i w Wielkiej Brytanii, gdzie nie tylko tworzył poezję, prozę, ale też upominał się o prawdę o zbrodni katyńskiej (w tomie poezji „Czarny polonez”), był zaangażowany w życie polskich emigrantów, odwiedzał polskich żołnierzy. Dzięki audycjom w Radiu Wolna Europa docierał ze swoimi wierszami i felietonami do rodaków w kraju. W wierszu „Nocna Ojczyzna” zapewniał, że Polska przetrwa komunistyczną okupację. Współpracował z czasopismami emigracyjnymi, w tym z londyńskimi „Wiadomościami”. Utrzymywał też kontakty z literatami w kraju.



Uroczystość Polskiej Akademii Literatury, na której przyjęto jej nowego członka Akademii Kazimierza Wierzyńskiego



POSŁUCHAJ GŁOSU POETY!

Dzięki archiwom Polskiego Radia masz wyjątkową możliwość posłuchania, co o pracy grupy poetyckiej Skamander i redakcji pisma o tej samej nazwie mówił Kazimierz Wierzyński na antenie Radia Wolnej Europy.

<https://www.polskieradio.pl/39/156/arttykul/1210908,kazimierz-wierzynski-nie-mam-karabinow-mam-tylko-slowo-posluchaj-glosu-poety>

Był nie tylko poetą

Napisał dwa tomy opowiadań o tematyce zaczerpniętej z wydarzeń dwóch wojen światowych – „Granice świata” (1933) i „Pobojowisko” (1944). Pisał też recenzje i felietony teatralne. Jest autorem biografii „Życie Chopina”, ciekawego szkicu „Współczesna literatura polska na emigracji” (1943) i książki „Moja prywatna Ameryka” (1966), w której przedstawił obraz przyrody, historii i mieszkańców tego kontynentu. Za dzieło swego życia uznawał jednak „Wolność tragiczną” (1936) – zbiór poematów, w których oddał hołd marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i wyraził niepokój o przyszłość niedawno odzyskanej, a ponownie zagrożonej niepodległości Polski.

Zmarł w Londynie

Po wojnie wrócił do Europy, zamieszkał w Rzymie, a następnie w Londynie. 13 lutego 1969 roku poeta zakończył pracę nad swoim zbiorem wierszy „Sen mara”, kilka godzin później zmarł na serce. W londyńskich „Wiadomościach” napisano: „Z najgłębszym smutkiem w sercach żegnamy poetę wolności, twórcę niezrównanego, świadomego swojej sztuki i swojego posłannictwa, wiernego przyjaciela, towarzysza prac i walk, najlepszego z nas, który pozostawił w niezapomnianych wierszach świadectwo naszych przeżyć i wzruszeń”. Jego prochy po kilku latach przeniesiono do Polski, grób leży w Alei Zasłużonych na Starych Powązkach w Warszawie.



Nagrobek poety na cmentarzu Hampstead Cemetery



„Kufier”

Kazimierza Wierzyńskiego

Jakie dylematy emigranta oddał w swoim wierszu Kazimierz Wierzyński?

ANALIZA I INTERPRETACJA WIERSZA – ZOBACZ, JAK TO SIĘ ROBI!

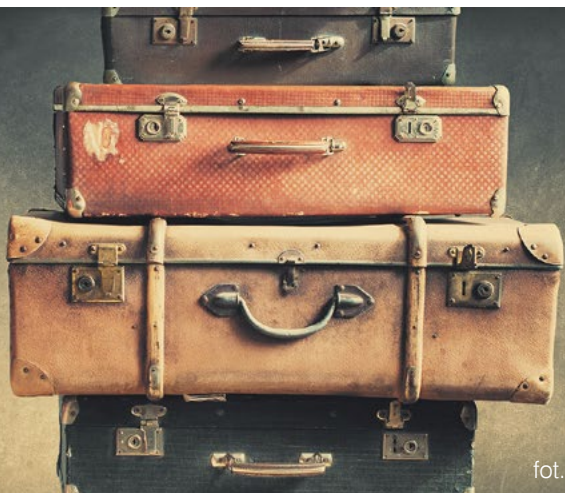
Wiersz rozpoczyna dedykacja dla Marii Dąbrowskiej – pisarki, która pozostała w ojczyźnie, w Warszawie. Nastrój wiersza: pesymistyczny.

PIERWSZA STROFA

Rozpoczyna się od metafory: „na strychu śpi mój powrót”. Strych symbolizuje miejsce, w którym odkłada się coś, co jest zużyte, stare, niepotrzebne, a z drugiej strony cenne i żal tego wyrzucić. Tu znajdują się przedmioty, których nie chce się zniszczyć, bo budzą sentyment, a z drugiej strony przeszkadzają w codziennym życiu. Zaimek dzierżawczy „mój” wskazuje na **lirykę bezpośrednią**, jest to liryka konfesyjna, liryka wyznania. Sytuacja emigranta ukazana w wierszu i znajomość biografii Wierzyńskiego uprawniają do utożsamienia podmiotu lirycznego z poetą. Metafora „kufier blachą okuty, walizy, cała moja ojczyzna” oddaje tułaczy los i to, że kufier, bagaże są ostatnią nicią łączącą poetę z ojczyzną, przypominają o teoretycznej przynajmniej możliwości powrotu. Zwróć uwagę na wyliczenie oddające los emigranta, tułacza: „paszporty, obywatelstwa, emigracyjne wizy”.

DRUGA STROFA

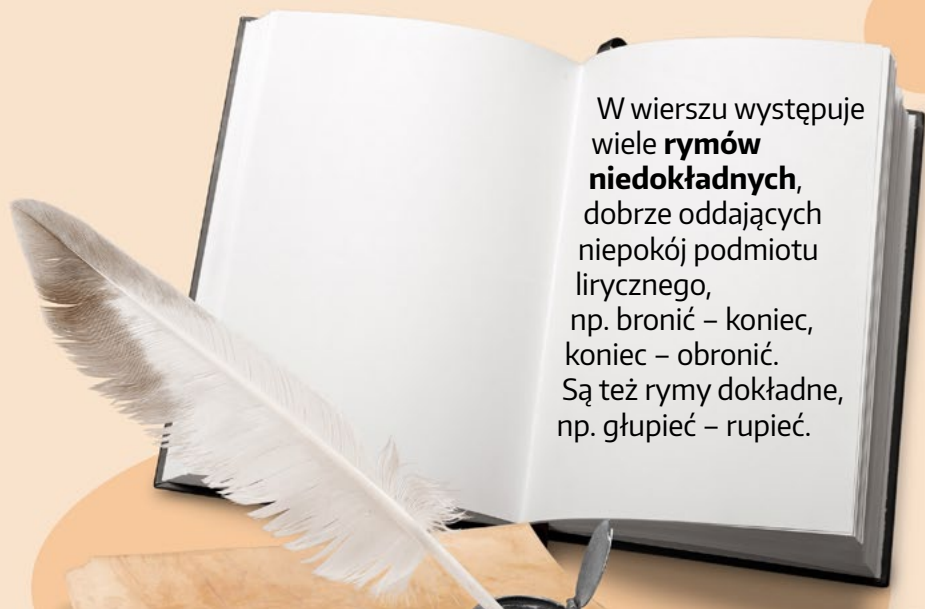
To przede wszystkim **kontrast** wyrażony poprzez różne określenia dotyczące kufra: „mój wielki majątek” i „normalny nieszczęścia początek i obłąkany koniec”. Kufier, symbolizujący myśl o powrocie do kraju, jest największym skarbem podtrzymującym więź z ojczyzną, a zarazem źródłem cierpienia („nieszczęścia”). Obsesyjne myśli tułacza o dawnym kraju i powrocie mogą doprowadzić go do szaleństwa, a nawet tragicznego finału życia.



Co symbolizuje kufier?

Jest on symbolem dylematów emigranta, jego tęsknoty za ojczyzną, ale i nienawiści do tułaczego losu. Symbol ojczyzny, tego, co z niej pozostało w sercu emigranta, a także powrotu (bagaże służą przecież do pakowania dobytku i podróży lub przeprowadzki).

fot. Justin Conway, Olga Pink, truhelen, HappyPictures/Shutterstock.com



W wierszu występuje wiele **rymów niedokładnych**, dobrze oddających niepokój podmiotu lirycznego, np. bronić – koniec, koniec – obronić. Są też rymy dokładne, np. głupiec – rupieć.

TRZECIA STROFA

Koncentruje się na cierpieniach związanych z losem tułacza. Oddają je **nacechowane negatywnie epitety** („kufer starych zjełczałych dzieci”) i czasowniki („dziecinnieć”, „głupiec”). Wyraz negatywnie nacechowany emocjonalnie to także „rupieć” – określenie rzeczy zbędnej, nieprzydatnej – tak właśnie zostaje nazwany kufer. Zwróć uwagę na nagromadzenie **kolokwializmów** (rupieć, głupiec). W finale tej strofy nazwane także zostają uczucia: rozpacz, nostalgia, samotność.

CZWARTA STROFA

Również koncentruje się na tułaczym losie emigranta (wyliczenie „Z Ameryki do Europy, z Europy do Ameryki”). Pojawia się też obraz upodabniający poetę do psa (metafora „psie wycie za moją ziemią karpacką”), co ma podkreślać cierpienie i tęsknotę, rozpacz. W kolejnej metaforze: „kufer na plecach/ schodzone stopy/ ojczyzna” – kufer staje się symbolem ojczyzny, a schodzone stopy – losu zmęczonego, strudzonego tułacza.

PIĄTA STROFA

Wskazuje na sytuację beznadziejną – tułacz ma przed sobą teoretycznie wiele dróg, jest wolny, a faktycznie jest w sytuacji bez wyjścia. Zwróć uwagę na **anaforę**: „taki jest bagaż. Taki wojaż” oraz **paradoks**: „wszystkie strony świata otwarte/ A wyjścia z żadnej”.

SZÓSTA STROFA

To ostateczne podsumowanie sytuacji emigranta. Wyraz „potrzask” symbolizuje pułapkę, sytuację bez wyjścia, a także bezruch, marazm, niemożność wykonania jakiegokolwiek ruchu. Poeta wyznaje, że nie umie w sobie ani zabić, ani obronić myśli o powrocie, miłości do ojczyzny – owa obsesyjna myśl odbiera mu spokój i czyni nieszczęśliwym, a z drugiej strony jest skarbem, który mówiący w wierszu chce ocalić.

Skojarz!

Dylematy Kazimierza Wierzyńskiego, poety, który opuścił kraj po II wojnie światowej, można porównać z dylematami poetów Wielkiej Emigracji z epoki romantyzmu, np. Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego (porównaj epilog „Pana Tadeusza”, hymn „Smutno mi, Boże” Słowackiego, a także „Moją piosnkę” Norwida).



POWTÓRKA Z GRAMATYKI

Czas na fleksję i zadania z tego działu.

Przypomnij sobie!

CZĘŚCI MOWY

Odmienne:

Rzeczownik (pan, chłopiec, pisarka, uczennica, pies, drzewo, miłość, czerwień, śmiech, pisanie)

Czasownik (pisać, przeczytać)

Przymiotnik (biały, ciepły, przystojny, mały, odważny, wesoły)

Zaimek (on, ten, ktoś, co, ile)

Liczebnik (pięć, tysiąc sześćset, pierwszy, pięcioro)

IMIĘSŁOWY

Przymiotnikowy czynny – zakończenie -ący (kochający, śpieszący).

Przymiotnikowy bierny – zakończenia -ny, -ony, -ty (kochany, pokochany, pochylony, rozbity).

Przysłówkowy współczesny – zakończenie -ąc (kochając, czytając).

Przysłówkowy uprzedni – po samogłosce zakończenie -wszy (pokochawszy), a po spółgłosce -wszy (podniósłszy).

Nieodmienne:

Przysłówek (ciemno, ciepło, radośnie, zielono, dobrze)

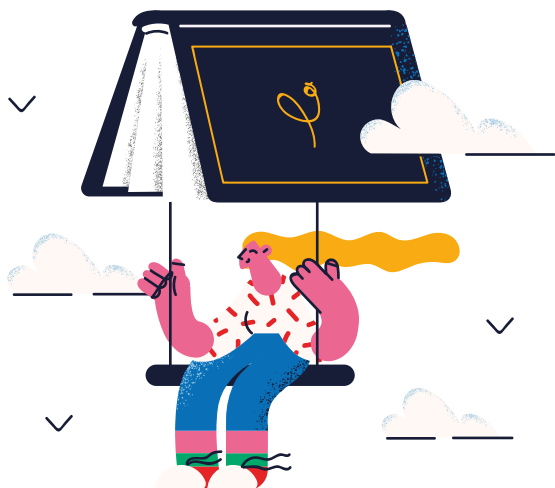
Przyimek (w, z, o, nad, spoza, do, od)

Spójnik (i, oraz, ponieważ, albowiem, gdyż, że, który)

Wykrzyknik (hej, och, miauu, cześć)

Partykuła (niech, by, -li, czy, nie, -że)

Deklinacja – odmiana przez przypadki
Koniugacja – odmiana przez osoby



Zapamiętaj!

- Niektóre wyrazy mogą być w zależności od ich funkcji w zdaniu albo przymiotnikiem, albo imiesłowem przymiotnikowym, albo rzeczownikiem.

Przykład: *pieszy* w zdaniu: *Ruch pieszy na tym chodniku został wstrzymany* jest przymiotnikiem, a w zdaniu: *Kierowca nie zauważył pieszego na przejściu* – rzeczownikiem. Inne takie wyrazy to np. *palący, podróżny, oskarżony*.

- Niektóre rzeczowniki występują w dwóch rodzajach, gdyż mogą oznaczać i mężczyznę, i kobietę, np. *gapa, niedołęga, niezdara, ciapa, oferma*. Przykład: *Ta gapa się spóźniła* i *Ten gapa się spóźnił*.

TYPY ZADAŃ na sprawdzian

TEKST 1.:

„Nie lekceważ, a nie będziesz lekceważony”

Choćbyś stanął na głowie lub padł na kolana i błagał, by okazywano ci szacunek, nic nie zdziałasz, jeśli sam będziesz poniżać, plotkować, obmawiać czy wzruszał ramionami, gdy usłyszysz o problemie innej osoby. Niestety, ani prośbą, ani groźbą szacunku nie uzyskasz. Zatrzymaj się w codziennym pędzie i przemyśl, czy zawsze postępujesz właściwie wobec swoich bliskich? Czy zdarza ci się mówić o nich z pogardą? Dopiero gdy sam będziesz okej, staniesz się w pełni gotowy, by uczyć innych szacunku.

(Renata Kreczman-Madej, „Lekceważenie, pogarda... Stop!”, „Cogito” 12/2012, s. 18)

TEKST 2.:

„Chcesz udzielić dobrej rady?”

- Rób to tylko wyraźnie o to poproszony.
- Zakładaj, że nic o sytuacji nie wiesz. Nie mów: „Ja cię rozumiem, wiem, co czujesz, miałem to samo”. To bzdura. Projekcja to popularny błąd przy udzielaniu porad. (...)
- Pytaj: „Co byś chciał, żeby było za rok?”. W ten sposób pomożesz sprecyzować cel. Nie ma lepszego sposobu na udzielenie skutecznej rady, niż „wyjąć ją z głowy pacjenta”.

(Ewa Nowak, „Na rady nie ma rady?”, „Cogito” 12/2012, s. 17)

ZADANIE 1.

Omów na przykładach funkcję partykuł zastosowanych w tekście nr 1. Jakie znasz inne funkcje partykuł?

Przykładowa odpowiedź:

W tym tekście występuje partykuła „nie” modyfikująca znaczenie czasowników w kierunku przeczenia („Nie lekceważ”, „nie będziesz”) i partykuła „czy”, która nadaje zdaniu charakter pytający („Czy zdarza ci się?”). Funkcją partykuły może być również nadawanie czasownikom charakteru przypuszczającego („zrobiłbyś”) lub wzmocnienie znaczenia wyrazów (partykuły „-ż”, „-że”, np. w wypowiedzeniach: „Ileż tu ludzi!”, „Chodźże na wycieczkę!”), jak też nadawanie czasownikom charakteru polecenia, rozkazu, życzenia („niech przyjdzie”, „niechaj tak się stanie”).

ZADANIE 2.

Za pomocą jakich części mowy i ich form eksponowana jest funkcja perswazyjna tekstów nr 1 i nr 2?

Przykładowa odpowiedź:

W obu tekstach funkcja perswazyjna realizowana jest poprzez zastosowanie form trybu rozkazującego czasowników, np. „rób to”, „zakładaj”, „nie lekceważ”.

Funkcja perswazyjna jest odmianą funkcji impresywnej. Występuje np. w reklamach, poradach.

ZADANIE 3.

W obu tekstach występują czasowniki mające charakter frazeologizmów. Przekształć zawierające je zdania w taki sposób, by nie zawierały elementów metaforycznych.

Przykładowa odpowiedź:

Choćbyś bardzo się starał, by okazywano ci szacunek, i bardzo, bardzo o to prosił i błagał, nic nie zdziałasz, jeśli...

Nie ma lepszego sposobu na udzielenie skutecznej rady niż skłonienie pacjenta do tego, by sam ją wymyślił i wypowiedział...

Autorzy poleceń egzaminacyjnych mogą sprawdzać znajomość frazeologizmów, zlecać zamienianie sformułowań metaforycznych na dosłowne i odwrotnie. To zadanie sprawdza dodatkowo naszą znajomość części mowy, bo mamy szukać frazeologizmów zawierających czasowniki.





„Uznając wielowiekowy dorobek i wkład Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach, w celu potwierdzenia więzi z Macierzą i jedności wszystkich Polaków, tak mieszkających w Kraju, jak i żyjących poza nim, uchwała się, co następuje: dzień 2 maja ustanawia się Dniem Polonii i Polaków za Granicą” – tak napisano w sejmowej ustawie z 20 marca 2002 roku o ustanowieniu Dnia Polonii i Polaków za Granicą.

POLONIA nazywamy Polaków, którzy mieszkają poza granicami kraju, ale czują więź z Polską. Interesują się polskimi sprawami, niektórzy mówią po polsku, organizują uroczystości patriotyczne, uczestniczą w koncertach polskiej muzyki i innych wydarzeniach kulturalnych, a w razie potrzeby organizują pomoc (np. podczas wojny).

Ponad 21 milionów Polaków i osób pochodzenia polskiego mieszka poza terytorium Polski. Największe skupiska Polonii: Stany Zjednoczone, Niemcy, Brazylia, Wielka Brytania, Francja, Kanada, Argentyna, Białoruś, Litwa, Rosja.

POLONIA CZY POLACY POZA GRANICAMI KRAJU?

Jak nie popełnić gafy? Te niuanse doskonale wyjaśnił „Kurier Wileński”, pisząc, że określenia Polonia używamy odnośnie polskich emigrantów oraz ich potomków, zaś Polakami nazywa się osoby mieszkające na terenach, które w przeszłości należały do państwa polskiego, a w wyniku zmiany granic po II wojnie światowej znalazły się poza nim. Dlatego mówimy: Polacy na Litwie a nie Polonia litewska czy wileńska, Polacy na Ukrainie, Polacy w Czechach, Polacy na Białorusi. Pamiętajmy więc, że Polacy poza granicami kraju to wszyscy Polacy, którzy mieszkają i tworzą społeczności poza Polską.

fot. Aleksandr Dyskin, Elzbieta Sekowska/Shutterstock.com

Dzień Polonii i Polaków za Granicą

2 maja obchodzimy wyjątkowe święto, bo osób mieszkających poza granicami kraju i przyznających się do polskich korzeni!

„Marsz, marsz Polonia” to nieoficjalny hymn Polaków mieszkających poza granicami Polski. Pełny tekst tej pieśni znajdziesz w „Cogito dla Polonii” 11/2018.

DLACZEGO POLACY EMIGROWALI?

Polscy emigranci pochodzą z kilku fal migracji:

- uchodźcy po powstaniach narodowych w XIX w. (głównie do Francji, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Niemiec i Ameryki Północnej),
- emigracja zarobkowa w II poł. XIX w. aż do wybuchu wojny (głównie do Francji, Belgii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Argentyny),
- emigracja na skutek II wojny światowej,
- emigracja z przyczyn ekonomicznych i politycznych w latach 80. XX wieku,
- emigracja zarobkowa po 1989 roku (głównie do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemiec, Austrii, Włoch, Kanady i Stanów Zjednoczonych).

Coroczna parada z okazji Dnia Pańskiego na Piątej Alei Avenue na Manhattanie w Nowym Jorku

